BIBLIOTHÈQUE DE LA GUERRE MOBEE

B.D.I.C

SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKOW — HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI :
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17)
Métro: Villiers, Tel.: WAG 00-45

ROK XII — Nr 25 (532)
21 CZERWCA — 21 JUIN 1958

CENA PRIX 30 fr.

WIKTOR JUNOSZA

MIEJMY POCZUCIE ODPOWIEDZIALNOŚCI

Aż dziw bierze, jak łatwo poddajemy się wpływom komunistycznej propagandy. Jak łatwo, pozostając przekonani, że ani na jotę nie odstąpiliśmy od ideałów kultury zachodniej i od przekonań niepodległościowych, zaczynamy powtarzać slogany wykoncypowane w Moskwie.

Nie my jedni. Wystarczyło kilku lat lansowania przez Kreml „apelu sztokholmskiego" i innych elaboratów, wychwalających „pacyfizm" integralny, by najostrożniejsza nawet wzmianka o wojnie, jako jednym z możliwych środków obrony wolności i prawa — stała się na Zachodzie grzechem. Zbroić się w obawie przed agresją — to nazywa się już dość powszechnie „imperializmem". Nie protestuje się jedynie przeciwko pięcioletniej służbie wojskowej w Rosji i przeciwko rozbudowywaniu „niezwyciężonej armii sowieckiej". Bo ta jest „gwarantką pokoju".

Przykład, jak drogą uporczywego powtarzania najpotworniejszych nawet głupstw można wprowadzić zamęt w rozsądne skądinąd głowy.

My, Polacy, trochę mniej od innych ulegliśmy propagandzie niesprzeciwiania się złu. Nie oznacza to wszakże, byśmy i my nie ulegali hasłom kremlowskim, starannie „spolszczonym" w Warszawie na nasz użytek.

Doszło nawet do tego, że niektóre prawdy oczywiste, które dla Polaka — niepodległościowca stanowić powinny nienaruszalny dogmat, stały się tak niepopularne, iż głosić je oznacza narażać się na niebezpieczeństwo: ludzie zaczną się oburzać, oskarżać o brak patriotyzmu, o hołdowanie poglądom reakcyjnym, o kurczowe trzymanie się przebrzmiałych haseł. To tylko dlatego, że reżymowa propaganda dzień po dniu wbijała im w głowy, z wyrafinowaną obłudą, twierdzenia przeciwne — i nie zauważyli nawet, jak i kiedy połknęli haczyk.

Od dłuższego już czasu propaganda warszawska usiłuje rozpowszechnić tezę, że z nastaniem „października" rola emigracji się gruntownie zmieniła: nie powinna ona już walczyć o odzyskanie niepodległości, bo ta już została pono zdobyta, ani też protestować przeciw narzuconym rządom, bo u władzy są teraz pono nie słuchający niczyich rozkazów polscy patrioci.

Mimo całej bzdurności tej tezy — zyskała ona w pierwszej chwili zadziwiająco dużo zwolenników. Do tego stopnia, że zaczęto otwarcie głosić, iż zadaniem emigracji jest już jedynie i wyłącznie — niesienie pomocy Krajowi.

Przeciwko temu pomieszaniu pojęć, protestowałem już, nie tak dawno, w „Syrenie". Pismo nasze zachowuje bowiem przytomność umysłu i widzi rzeczy takimi, jakimi są, a nie w krzywym zwierciadle komunistycznego oszustwa lub kapitulanckiego zakłamania. Nawoływałem do uprzytomnienia sobie hierarchii celów, jakie ma sobie stawiać obóz niepodległościowy. Do uprzytomnienia sobie, że zadaniem naszym najpierwszym pozostaje nadal walka o niepodległość, a na dalszym dopiero planie stoi akcja filantropijna na rzecz Rodaków w Kraju.

Spodziewałem się burzy protestów. Nie nastąpiła. Wręcz przeciwnie — tu i ówdzie, po cichu i ostrożnie, przyznano mi rację. Zachęca mnie to do zabrania głosu ponownie, tym bardziej, że są po temu ważkie powody.

Należy stwierdzić, że akcja pomocy dla Kraju, nieskoordynowana i często nieprzemyślana — zaczyna przybierać formy zgoła niebezpieczne. W 1957 roku emigranci wysłali do Kraju, według reżymowych statystyk, przeszło 3 miliony paczek. W pierwszych miesiącach 1958 r. tempo wysyłek jeszcze się wzmogło. Równocześnie — i równolegle — zmniejszyły się wpływy Skarbu Narodowego, to znaczy fundusze przeznaczone na prowadzenie akcji niepodległościowej. Jasne: emigracji nie stać i na jedno i na drugie razem!

☛ Dokończenie na str. 3-ciej

ZDZISŁAW STAHL

POLSKA OPINIA I POWRÓT GEN. DE GAULLE'A

Londyn, w czerwcu

WYPADKI rozgrywające się na terenie Francji i prądy ideowe francuskiego narodu miały zawsze — i mają dotąd — poważny oddźwięk w opinii polskiej. Wynika to ze złej czy dobrej tradycji, z silnych związków uczuciowych i jest następstwem racjonalnej, politycznej oceny położenia międzynarodowego, które sprawia, że rola Francji odbija się zawsze istotnie na sytuacji Polski.

Słusznie więc **„Syrena"** podkreślała te momenty podczas ostatniego kryzysu ustrojowego we Francji i słusznie w artykule **„O zgodne działanie emigracji"** z 14 bm. red. S. Paczyński wzywa do wysnucia odpowiednich, dostosowanych do naszego położenia, wniosków i nauk z doświadczenia francuskiego przez opinię polską. Istotą przemiany, o którą chodzi gen. de Gaulle'owi i Francuzom, idącym za nim, zdaje się być osiągnięcie większych rezultatów międzynarodowych na drodze naprawy ustroju, opartej o doprowadzenie do wewnętrznej jedności politycznej narodu francuskiego. Możliwe rozszerzenie i pogłębienie politycznego zjednoczenia naszej emigracji bez wątpienia przyniosłoby także zwiększoną skuteczność jej wystąpień na zewnątrz w najważniejszych sprawach i postulatach polskich.

Odnowienie pozycji i duchowej prężności francuskiej powinno też wywołać rezonans w zakresie analogicznie zwiększonej prężności naszej. Powrót do władzy de Gaulle'a jest bowiem z pewnością zarazem zwycięstwem, oby trwałym, elementów etycznie wyższych we francuskim społeczeństwie. Zwycięstwem interesu ogólnego nad partykularnymi, zasad — nad egzystencjalnym cynizmem, religijności — nad indyferentyzmem, idealizmu i ofiarności — nad zmaterializowaniem i egoizmem. Biorąc pod uwagę zjawisko stałej infiltracji francuskiego świata pojęć na polski, wolno więc wyrazić nadzieję, że duchowe odrodzenie Francji odbije się też korzystnie na wzajemnym stosunku siły odpowiednich elementów w psychice polskiej. Czynniki rozkładu, miejmy nadzieję, utracą jedną z podstaw swojej pewności siebie.

☛ Dokończenie na str. 3-ciej

WRACA STARE

WALKA partii komunistycznej P.Z.P.R. z rewizjonizmem i rewizjonistami rozwija się na trzech odcinkach. Odcinek pierwszy, to walka z rewizjonizmem w dziedzinie politycznej; jej przejawami były: likwidacja tygodnika „Po Prostu" i „czystka" w partii. Odcinek drugi, to walka z rewizjonizmem w dziedzinie literatury i krytyki literackiej; jej przejawami były: konfiskata szeregu książek i rozpędzenie dotychczasowego zespołu redakcyjnego „Nowej Kultury". Odcinek trzeci, to walka z rewizjonizmem w dziedzinie nauki.

W maju br. odbyła się w Komitecie Centralnym PZPR „narada pracowników nauki". Celem narady było przejście PZPR do ofensywy ideologicznej i politycznej na froncie nauki. Jerzy Morawski, członek Biura Politycznego KC PZPR, w przemówieniu swym określił podstawowe zadania, stojące przed pracownikami nauki i przed organizacjami partyjnymi w szkołach wyższych i placówkach naukowych. Obecny stan rzeczy w dziedzinie nauki — mówił Morawski — jest niezadowalający, a jedną z przyczyn jest **„sceptyczny, aż do negacji u niektórych towarzyszy posunięty stosunek do dotychczasowego dorobku myśli marksistowskiej"**. Zdawałoby się, że postawa wątpiąca, krytyczna jest wymogiem wszelkiej pracy naukowej, ale nie, Morawski powiada, że nie wolno podważać **„naukowych podstaw, na których opiera się budowa nowego ustroju"**. Zdawałoby się, że swobodna dyskusja jest warunkiem osiągnięć w pracy naukowej, ale nie, Morawski pouczа, że dyskusje naukowe mogą i winny się toczyć — i owszem, ale pomiędzy marksistami. Natomiast na zewnątrz, w stosunku do ideologii „burżuazyjnej", do różnych kierunków występujących przeciwko „socjalizmowi", obowiązywać musi **„zwartość partyjnych szeregów"**, zaś granice wolności słowa, swobody publicznego głoszenia różnych poglądów **„są związane ze stanem naszego** (t. j. komunistów) **wpływu ideowego, naszej** (t. j. komunistów) **aktywności, z troską o to, aby idea socjalistyczna** (czytaj: komunistyczna), **myśl marksistowska** (czytaj: leninowska) **górowała, uzyskiwała coraz większą przewagę"**. Czyli że wolności słowa i swobody publicznego głoszenia różnych poglądów w dziedzinie nauki pod rządami komunistów nie będzie.

Słowa Morawskiego brzmiały jak dzwony pogrzebowe nawet dla tej skromnej liberalizacji stosunków w dziedzinie badań i wypowiedzi naukowych, jaka nastąpiła po październiku. Także i w tej dziedzinie... wraca stare.

(EZN)

Z. NULLUS

Hitler znad Nilu

NIEDAWNY kryzys francuski przysłonił niejako wypadki, jakie od pewnego czasu rozgrywają się na Bliskim Wschodzie, odwracając od nich uwagę opinii światowej.

A przecież jednak dzieją się tam rzeczy niezwykle ważne i godne najwyższej uwagi. Wypadki, które mogą zadecydować nie tylko o losach kontynentu afrykańskiego, ale także, i to jest najważniejsze, o sprawie utrzymania pokoju światowego.

Już wielokrotnie w prasie światowej Gamal-Abdel Nasser, prezydent i dyktator egipski, porównywany był do Hitlera. Nazywano go małym, czy też kieszonkowym wydaniem Hitlera, bądź też po prostu — arabskim Hitlerem.

Jeżeli jednak zważymy dokładniej hasła, posunięcia polityczne i metody działania Nassera, to doprawdy nie można nie zauważyć rażącego podobieństwa w metodach działania obu tych mącicieli światowego pokoju. Jak Hitler chciał skupić pod swoją władzą wszystkie ludy rasy germańskiej, by je później pchnąć do walki o władzę nad światem, tak Nasser pragnie skupić pod swoją władzą wszystkie ludy arabskie — i nie tylko arabskie, ale w ogóle wszystkie wyznające naukę proroka w Afryce i na Bliskim Wschodzie — by w ten sposób zawładnąć jeśli nie całością, to przynajmniej znaczną częścią tego kontynentu.

Według planu Nassera, powstała niedawno z połączenia Syrii i Egiptu „Zjednoczona Republika Arabska" ma być tylko początkiem wielkiego państwa arabskiego sięgającego od Atlantyku, na zachodzie, aż po granice Turcji i Kaukazu, na północy, a Somali i Abisynii na południu. Ten plan występuje z całą wyrazistością, gdy się spojrzy na mapę Afryki i Bliskiego Wschodu pod kątem rozgrywających się tam obecnie wypadków.

Rewolta w Libanie, zorganizowana i uzbrojona przez agentów Nassera z terenu pobliskiej Syrii, ma na celu opanowanie tego kraju na wpół chrześcijańskiego, ciążącego zawsze pod względem kulturalnym i cywilizacyjnym do Zachodu i tak bardzo odmiennego od reszty świata arabskiego. Wystarczy spojrzeć na mapę, by zrozumieć, jak groźny stan okrążenia stworzyłoby opanowanie Libanu przez Nassera dla młodego i prężnego państwa „Izraela", do którego Nasser pała szczególną nienawiścią i którego likwidacji pragnie za wszelką cenę.

Trwające od lat knowania egipsko-syryjskie przeciw monarchom z dynastii Haszemickiej w Iraku i Jordanii doprowadziły wprawdzie oba te państwa do unii federalnej w celach samoobrony przed zaborczością Nassera,

☛ Dokończenie na str. 2-giej

Nowy kryzys w harcerstwie

HARCERSTWO w Polsce przeżywa nowy, ostry kryzys organizacyjno-ideowy. Aby zrozumieć jego tło, należy przypomnieć zjazd harcerstwa w Łodzi w grudniu 1956, na którym w atmosferze nadziei rozbudzonych przez wydarzenia padziernikowe z tego roku, restytuowano Związek Harcerstwa Polskiego (ZHP). W ZHP znaleźli się wówczas obok przedstawicieli zlikwidowanej Organizacji Harcerskiej, stanowiącej przybudówkę skompromitowanego Związku Młodzieży Polskiej (ZMP), również dawniejsi, przedwojenni instruktorzy z okresu niepodległości państwowej. Przewodniczącym wybranej na tym zjeździe Naczelnej Rady ZHP został jeden z zasłużonych harcmistrzów przedwojennych, A. Kamiński. Statut i założenia ogólne, uchwalone na tym zjeździe, były wyrazem kompromisu, w którym jednak wpływy reżymu zdołały zastrzec w uchwalonej deklaracji, że **„ZHP pracuje pod ideowym kierownictwem PZPR"**, że posiadać będzie **„laicki charakter"** działalności wychowawczej itp.

ZHP, zasilony przez kadrę instruktorów z okresu niepodległości, wszedł w fazę pomyślnego rozwoju zarówno pod względem ideowo - wychowawczym, jak i ilościowym, stając się organizacją popularną i atrakcyjną dla młodzieży. Ten rozwój nie znalazł jednak uznania w partii komunistycznej, która w roku bieżącym powołała do życia tzw. Centralny Zespół Partyjny Instruktorów Harcerskich i wszczęła w podległej sobie prasie namiętną dyskusję na temat fermentów w harcerstwie. Zespół Partyjny stanął na stanowisku, że do harcerstwa wtargnęła **„ideologia burżuazyjna"**, która likwiduje wpływy komunizmu w tej organizacji. Zapobiec temu procesowi mają tezy programowe Centralnego Zespołu wypowiadające się **„przeciw wolnej grze sił"** w harcerstwie, przeciw odrywaniu się harcerstwa od ideologii komunistów, przeciw **„mitologii międzynarodowego braterstwa skautowego"** itp. Prasa partyjna poparła te postulaty zarzucając harcerstwu, że realizuje przeciwstawny partii program ideowo wychowawczy („Trybuna Ludu", 12 V. 1958 r.).

Ten nacisk partyjny wydał pożądane na razie dla komunistów rezultaty organizacyjne. Naczelna Rada Harcerska przyjęła za podstawę przyszłego programu ZHP tezy Zespołu Partyjnego; wyposażyła w dyktatorską władzę Główną Kwaterę Harcerstwa, której naczelniczką jest Z. Zakrzewska, z dawien dawna członek partii; spowodowała rezygnację przewodniczącego Naczelnej Rady Harcerskiej A.

☛ Dokończenie na str. 3-ciej

DEPESZA AMBASADORA R. P. Z OKAZJI IMIENIN PAPIEŻA

RZYM (EZN). — Papież Pius XII obchodził 2 czerwca, w dniu św. Eugeniusza, swoje imieniny. Wśród głosów z całego świata, składających hołd Ojcu św., znalazł się również głos Rzeczypospolitej Polskiej w postaci telegramu do J.E. Ks. Prałata Dell'Acqua, Substytuta Sekretariatu Stanu:

„W dniu świętego Patrona Jego Świątobliwości proszę Waszą Ekscelencję o złożenie u stóp tronu Papieskiego w imieniu Narodu Polskiego powinszowań i życzeń synowskich i odnowionych wyrazów wdzięczności za najnowsze dobrodziejstwa.

(—) Kazimierz Papee
Ambasador R. P."

Na depeszę tę Ojciec św. odpowiedział telegramem za pośrednictwem Substytuta Sekretariatu Stanu, Mgr Dell-Acqua.

NOWA ZBRODNIA SOWIECKA

LOTEM błyskawicy świat obiegła wiadomość o jeszcze jednej zbrodni sowieckiej, o jeszcze jednym wypadku barbarzyńskich morderstw. Morderstw popełnionych cynicznie, z premedytacją, na zimno.

Nie wiadomo gdzie i nie wiadomo dokładnie kiedy zostali zamordowani premier Imre Nagy i generał Pal Maleter, nieustraszeni bojownicy o wolność, bohaterowie rewolucji węgierskiej 1956 roku. Nie wiadomo, jaki „sąd" ich sądził i skazał. Nie wiadomo, czy ta ponura parodia wymiaru sprawiedliwości odbyła się na Węgrzech czy też na nieludzkiej ziemi sowieckiej.

To zresztą nie ma większego znaczenia. Jedno jest bowiem absolutnie pewne: sprawcą mordu jest Nikita Chruszczow, wspólnikiem zbrodni — jego węgierski gauleiter Janos Kadar. A rolę podżegacza do zbrodni odegrał sam ustrój komunistyczny.

Przerażona, wstrząśnięta do głębi opinia całego świata ze zgrozą mówi o nawrocie do metod Stalina i Berii. Usypiana przez dłuższy czas przez różne mętne głowy (i czy tylko mętne?), przez wszelkiego rodzaju intelektualnych „poputczików" komunizmu, zachodnia opinia publiczna bije na alarm, że Chruszczow się obecnie zmienił. Zapomina, że był on najbardziej krwawym katem Ukrainy. Jeszcze nie zdaje sobie dobrze sprawy z tego, że okres „pieredyszki" podyktowany był jedynie względami taktycznymi. Nie dość surowo osądza — jeśli w ogóle osądza — bezwład Zachodu w 1956 roku.

Dziś już jednak prysły złudzenia, którym wielu oddawało się beztrosko. Złudzenia, które zwalczaliśmy z całą energią na jaką nas było stać, narażając się na idiotyczne i kupy nie trzymające się zarzuty „prawicowości", „reakcyjności", niepodążania za postępem czasu. Jak bańki mydlane rozleciały się obłudne i kłamliwe bajeczki, wymyślane przez zręczną propagandę komunistyczną i powtarzane przez różne papugi zachodnie i emigracyjne, o możliwości stopniowej liberalizacji życia pod bolszewickim butem, o możliwości ewolucji samego komunizmu. Raz jeszcze zbrodniczy system sowiecki stanął przed ludzkością w całej swojej nagości. Jako system terroru. Jako system zbrodni. Jako system ludobójstwa.

Niewątpliwie ostatnia zbrodnia Chruszczowa ma na celu zastraszenie narodów ujarzmionych. Niewątpliwie nowoczesny Attyla chciał także dosadnie uzmysłowić wszystkim swym gauleiterom w podbitych krajach, że ich czeka taki sam los w razie najmniejszego nieposłuszeństwa. Ale też nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ten krok obliczony jest również na coś więcej.

Ostatnio mówi się coraz głośniej o przyszłej konferencji na najwyższym szczeblu. I tu, i tam na Zachodzie nieśmiało jest wysuwana konieczność poruszenia na niej spraw Europy środkowej i wschodniej. Chruszczow więc ucieka się do prowokacji w stylu stalinowskim. Swą zbrodnią chce podkreślić, że losy narodów ujarzmionych raz na zawsze są przesądzone; że kraje podbite należą do imperium sowieckiego; że w sprawach tego imperium Zachód nie ma nic do powiedzenia.

Morderstwo dokonane na osobach Imre Nagy'ego i Pala Maletera ma tedy nie tylko swój aspekt moralny, lecz także polityczny. Zbrodniarz sowiecki rzucił Zachodowi wyzwanie. Wyzwanie niezwykle prowokacyjne. I czeka na reakcję Zachodu, by z niej wyciągnąć wnioski odnośnie swych następnych posunięć.

Nie trzeba, sądzę, dodawać, że narody ujarzmione z zapartym oddechem będą śledzić reakcję wielkich demokracji zachodnich. Byłoby nieszczęściem dla wolnego świata, gdyby musiały dojść do przekonania, że bezkarność zbrodni sowieckich nie ma żadnych granic.

Stanisław PACZYŃSKI

W NASTĘPNYM NUMERZE:

„DODATEK LITERACKO-NAUKOWY"

FP 9157

W.J.G. PRZEGLĄD POLITYCZNY

Polityka na niby

JEŚLI w zakresie zagadnień wewnętrznych, gospodarczych i kulturalnych polityka reżymu warszawskiego pozbawiona jest w znacznym stopniu oznak polskości, to w sprawach zagranicznych jest już zupełnie bezkrytycznym naśladownictwem wzorów narzuconych przez Moskwę. Dla zamaskowania tego melancholijnego stanu rzeczy jałowe ogólniki stają się przedmiotem uroczystej aprobaty. W toku posiedzenia sprzed dni dziesięciu „marszałek Sejmu" tow. Wycech złożył w wyniku dyskusji nad sprawozdaniem tow. Cyrankiewicza następujące oświadczenie:

„W oparciu o wygłoszone oświadczenia przedstawicieli wszystkich klubów poselskich, a więc P.Z.P.R., Z.S.L., S.D., jak również koła posłów katolickich „Znak" i posłów bezpartyjnych stwierdzam, że przedstawiona w sprawozdaniu prezesa Rady Ministrów polityka rządu, zmierzająca do utrwalenia i umocnienia pokoju oraz do pogłębienia jedności i przyjaźni państw socjalistycznych, znalazła pełne uznanie i solidarną aprobatę całego Sejmu P.R.L.".

Służbiste stwierdzenie powyższe jedną ma tylko wyraźną zaletę. Zostało złożone w imieniu ufundowanej przez Sowiety Republiki Ludowej i nie angażuje w żadnym stopniu Rzeczypospolitej Polskiej. Natomiast skwapliwie zaakceptowane uproszczenia i ogólniki nasuwają szereg zastrzeżeń. Perswazje Cyrankiewicza są odpowiedzią sowiecką na niedawną sesję zachodniego sojuszu atlantyckiego. Wyraźnie wbrew interesowi Polski „premier" występuje jako przeciwnik N.A.T.O. Zgodnie z formułką ukutą i powtarzaną do znudzenia w Moskwie, obronna wspólnota zachodnia jest według niego przejawem „polityki gołosłownych deklaracji o pokoju, za którymi następują dalsze, w coraz bardziej przyśpieszonym tempie zbrojenia, tworzenie faktów zaostrzających sytuację międzynarodową, jak np. uzbrojenie Bundeswehry w broń atomową", co daje obraz jej rzeczywistych intencji.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że rzeczywistą intencją N.A.T.O. jest obrona wolnej Europy przed zaborczością Rosji i że w tym celu zbroją się państwa sojusznicze. Ten stan rzeczy jest już sam przez się dla Polski korzystny. Dalszą, dla nas poważną korzyścią jest fakt, że tak długo, jak Niemcy są uczestnikiem wspólnoty kilkunastu państw głęboko pokojowych, nie grożą ani Polsce, ani nikomu innemu z ich strony żadne zakusy zaborcze. Obronny i zbiorowy sojusz Niemiec z takimi państwami, jak Dania, Holandia, Belgia, Francja, Turcja, W. Brytania i St. Zjednoczone, nie tylko nie jest dla Polski niebezpieczeństwem, ale przeciwnie, jest poważnym wzmocnieniem jej bezpieczeństwa. Wszystkie komunistyczne pokrzyki zwrócone przeciwko rzekomej polityce Zachodu „z pozycji siły" nie zmienią tego stanu rzeczy. Zbrojna wspólnota atlantycka pozostaje i dla Polski prawdziwym gwarantem pokoju. Nie zastąpią jej w żadnym razie frazesy o „polityce realnych pokojowych czynów krajów socjalistycznych", głoszone przez tow. Cyrankiewicza. Nie zastąpią po prostu dlatego, że albo „czyny" są bez wartości (jak zawieszenie wybuchów próbnych), albo obracają się w sferach nierealności (jak tzw. plan Rapackiego).

Znaczną część swojego sprawozdania w „Sejmie" tow. Cyrankiewicz poświęcił sprawie naszych stosunków z „socjalistycznymi" sąsiadami. Asumpt po temu dały niedawno odbyte wizyty polskiej delegacji partyjno-rządowej w Bułgarii, Węgrzech i Rumunii. Miały one doprowadzić do roztoczenia licznych różowych perspektyw w przyszłych stosunkach pomiędzy rządzącymi, a jednocześnie świadczyć, przez sposób przyjmowania delegacji, „o uczuciach szczerej solidarności i przyjaźni, jakie żywią masy ludowe, robotnicy, chłopi i inteligencja Bułgarii, Węgier, Rumunii dla narodu polskiego".

Wyrażając się w ten sposób, tow. Cyrankiewicz powiedział trochę prawdy i popełnił wiele nieścisłości. Prawdą jest, że pomiędzy ogromną większością Słowaków, Węgrów, Rumunów czy Estończyków, usposobionych antykomunistycznie i cierpiących w narzuconym jarzmie, istnieją uczucia szczerej solidarności i przyjaźni dla większości Polaków. Prawdą jest jednak również, że jeśli chodzi o osoby tow. Cyrankiewicza i Gomułki, to masy ludowe zwiedzanych przez nich państw odnoszą się do nich z taką samą obojętnością i lekkim obrzydzeniem, z jakim spotkali by się w Polsce tow. Kadar, Münnich, Greorghiu Dej czy Żiwkow. Toteż twierdzenie premiera-sprawozdawcy, że „kierując się duchem i zasadami proletariackiego internacjonalizmu" w stosunku do sąsiadów umacnia się pozycję Polski — jest najzupełniej błędne i zakłamane. Już z samych projektowanych umów wzajemnych widać, że chodzi o interesy narodowe niewątpliwie zróżniczkowane i że tylko przez odrzucenie jakiegoś ogólnego teoretycznego strychulca i przez dostosowanie się warunków nieraz bardzo odrębnych — osiągnąć można wynik wart zabiegów.

Obok spraw N.A.T.O. i powiązań wewnątrz „świata socjalistycznego", posiadających pewien charakter aktualności, Cyrankiewicz nie omieszkał powrócić do „szaleństwa zbrojeń niemieckich militarystów". Ujęcie przez niego zagadnienia niemieckiego, ściśle odtwarzające monotonnę już łgarstwa sowieckiej propagandy, nie ma nic wspólnego ani z interesem Polski ani z rzeczywistością. Jest ono tym szkodliwsze, że wypaczając dokładnie obraz istniejącego stanu rzeczy, nie tylko wprowadza w błąd, ale przyczynić się może do osłabienia uzasadnionej czujności w tym zakresie.

Natomiast jako element „z gruntu odmienny od sytuacji w której dojrzewał militaryzm niemiecki" podaje Cyrankiewicz sojusz, przyjaźń naszego narodu i naszego państwa ze Związkiem Radzieckim, „który dziś stanowi podstawę polityczną i ideologiczną polskiej polityki zagranicznej". Trudno jest gratulować takiej podstawy. Tak długo jak Niemcy wchodzą w skład sojuszu zachodniego, przymusowy traktat obronny z Sowietami jest nam po prostu nie potrzebny. W wypadku gdyby spełniły się marzenia Moskwy i Niemcy opuściły N.A.T.O., nasze stosunki z Kremlem stałyby się łatwo źródłem poważnych niebezpieczeństw. Jest rzeczą prawdopodobną, że możliwość sojuszu z kroczącymi w pojedynkę Niemcami pociągałaby Sowiety bardziej od „przyjaźni" z Polską. Umowy, jak wiemy, dotrzymywane są na świecie nie często, a w Sowietach nigdy. Na skutek tego „podstawa polityczna i ideologiczna" polityki reżymowej jest bez wartości.

Program w warszawskim „Sejmie" przedstawiony i przez ten „sejm" jednomyślnie aprobowany — jest udawaniem, że formułuje się jakieś dążenia, przekonania i poglądy, jest polityką na niby.

W. J. G.

HITLER ZNAD NILU

☛ Dokończenie ze str. 1-ej

ale za to stały się one terenem tym większego nacisku akcji wywrotowej ze strony nie przebierających w środkach, a korzystających w wielu wypadkach z przywilejów dyplomatycznych iego agentów. Agitacja wywrotowa prowadzona jest we wszystkich państewkach wschodniego i południowego wybrzeża Arabii, rządzonych przez sułtanów i szeików a pozostających pod protektoratem Wielkiej Brytanii, co tej ostatniej przysparza wiele kłopotów w tym rejonie, zmuszając do częstych wypraw karnych w celu obrony zaplecza ważnego portu w Adenie i pól naftowych Kewitu. Ponadto, niedawne przystąpienie królestwa Jemenu do Zjednoczonej Republiki Arabskiej postawiło nagle pod znakiem zapytania problem kontroli brytyjskiej na całym południu Morza Czerwonego, z którego Nasser pragnąłby uczynić zamknięte morze arabskie.

Nie na tym wszakże koniec. Agenci Nassera docierają nie tylko do położonego na południu od Egiptu Sudanu, ale i do b. kolonii włoskiej Somali, gdzie ludność rasowo murzyńska, wyznająca jednak mahometanizm, ciąży ku Arabom. To samo się dzieje w francuskim i brytyjskim Somali, ba, nawet dalej, bo agenci Nassera docierają do oddalonych okolic Kenii i jeziora Czad, znajdując posłuch wśród ludności murzyńskiej, zwłaszcza zaś wśród wyznawców proroka. Stwierdzono ponadto, że agenci Nassera prowadzą agitację nie tylko panarabską, ale także w zależności od okoliczności i warunków lokalnych operują po prostu hasłami i sloganami komunistycznymi.

Taka jest akcja Nassera na północy i południu Arabii i kontynentu afrykańskiego. Ale plany Nassera idą znacznie dalej na północno-zachodnim wybrzeżu kontynentu afrykańskiego. Jak bowiem wiadomo, Nasser od dawna już popiera bardzo czynnie i wszelkimi środkami rebelię w Algerze, dostarczając powstańcom nie tylko broni i zaopatrzenia, ale nawet instruktorów, szkoląc na terenie Egiptu oddziały dywersantów algerskich i goszcząc niektórych przywódców rebelii. Z nimi to właśnie spiskuje Nasser nie tylko przeciw Francji i Zachodowi, ale także i przeciw królowi Maroka Mohammedowi V-mu, królowi Libii Idrysowi i prezydentowi Tunisu Burgibie.

Wprawdzie i oni pragnęliby niepodległości Algeru, a Tunis zwłaszcza już niejednokrotnie kompromitował się jawnym popieraniem rebeliantów algerskich, to jednak pragnęliby oni tej niepodległości dla Algeru w federacji z Marokiem, Tunisem i Libią, to jest w federacji całej północnej Afryki na zachód od Egiptu, tak zwanej federacji Maghrebu. Niedawna konferencja nacjonalistów marokańskich i tunizyjskich w Tangerze z udziałem przedstawicieli rebelii algerskiej ujawniła wyraźnie te tendencje. Jak wiadomo, uchwalono tam utworzenie rządu algerskiego na wygnaniu. Dyplomacja amerykańska czyni co może, by przestrzec przed tym krokiem rządy Tunisu i Maroka, utworzenie bowiem takiego rządu na terytorium jednego z tych państw na pewno poczytywane byłoby przez Francję za prowokację nie do zniesienia. Ale właśnie dlatego Nasser, który w czasie niedawnej swojej wizyty w Moskwie otrzymał pełne poparcie Chruszczowa dla swoich planów, proponuje utworzenie rządu algerskiego na wygnaniu — w Kairze.

Liczy on zapewne na to, że w drodze prowokacji, spisków i zamachów, a przy poparciu Związku Sowieckiego, uda mu się w końcu opanować Maroko, Alger, Tunis i Libię, podporządkować je swojej władzy i stworzyć w ten sposób wielkie mocarstwo arabskie.

Nie trzeba chyba uzasadniać, że te plany Nassera idą właśnie po linii życzeń Chruszczowa, zagrażają bowiem całej sieci baz północno-afrykańskich sojuszu atlantyckiego.

Jest rzeczą charakterystyczną dla cynizmu propagandy sowieckiej, że popiera ona te plany „Hitlera znad Nilu" w myśl samostanowienia narodów, którego tak brutalnie odmawia uciemiężonym przez Sowiety cywilizowanym narodom Europy Środkowej i Wschodniej.

Doprawdy żałować tylko należy, że większość opinii światowej nie zrozumiała w okresie wyprawy sueskiej, że akcja W. Brytanii i Francji była akcją wybitnie policyjną i miała na celu przede wszystkim przywrócenie prawa, ładu i porządku w północnej Afryce oraz poskromienie awanturniczych zapędów żałosnego naśladowcy Hitlera, marzącego o wielkim mocarstwie arabskim — w sojuszu z światoburczym komunizmem. Tak bowiem jak sojusz Hitlera z Sowietami umożliwił agresję nazistowską i spowodował wybuch drugiej wojny światowej, tak teraz plany Nassera i jego przymierze z Sowietami zagrażają pokojowi świata.

Z. Nullus

Eksponaty USA na Targach w Poznaniu

W niedzielę 8 czerwca br. otwarte zostały w Poznaniu kolejne XXVII Międzynarodowe Targi, które trwać będą dwa tygodnie. Bierze w nich udział 38 krajów, podczas gdy w roku ubiegłym reprezentowanych było 30 krajów, wśród nich Stany Zjednoczone, które po wieloletniej przerwie pierwszy raz wystawiły swoje eksponaty w nowo wybudowanym pawilonie. Ma on 124 stopy średnicy i 50 stóp wysokości oraz pokryty jest nylonowo-plastyczną kopułą.

Towary amerykańskie i wyroby umieszczone zostały w tym głównym pawilonie USA oraz w kilku dodatkowych budynkach. W bieżącym roku, podobnie jak w roku ubiegłym, amerykańskie koła gospodarcze potraktowały swój udział w Targach bardzo poważnie. Świadczy o tym szeroki wachlarz towarów i wyrobów. Obejmuje on takie m. in. działy, jak: przemysł lekki, przemysł spożywczy, samochodowy, odzieżowy, maszyny tekstylne oraz najnowocześniejszy sprzęt rolniczy.

Na kilka dni przed otwarciem Targów, „Życie Warszawy" w nrze 128 zamieściło wywiad z dr. Ernestem Rubinem, kierownikiem sekcji do spraw wschodniej Europy w Ministerstwie Handlu USA, który stoi na czele Misji Handlowej Stanów Zjednoczonych na Targi Poznańskie. Ciekawymi eksponatami pawilonu amerykańskiego — jak oświadczył dr Rubin — są m. in. maszyny tekstylne, produkujące bardzo popularne w Ameryce spodnie drelichowe, zwane w Polsce „farmerkami". Jedna taka maszyna będzie produkować na Targach 300 par farmerek dziennie. Z innych eksponatów amerykańskich na uwagę zasługują najnowsze maszyny rolnicze, traktory, pługi itp. „Amatorów majsterkowania typu „do it yourself" — powiedział dr Rubin — zaciekawią najnowsze amerykańskie „szlagierki" z tej dziedziny.

W osobnym dziale przemysłu lekkiego — telewizja, radioodbiorniki itp., znajdują się także kolorowe aparaty telewizyjne, studio z nadajnikiem oraz odbiorniki, gdzie można oglądać program. Dość ciekawym dla zwiedzających jest pokaz produkowania kolorowego szkła na witraże artystyczne. Ponadto w pawilonie amerykańskim znajduje się księgozbiór, liczący 3.000 tomów, ze wszystkich dziedzin nauki i ekonomii. **„Po zamknięciu Targów** — oświadczył dr Rubin — **przekażemy te książki zainteresowanym katedrom i instytucjom w Polsce".**

W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi „Życia Warszawy", dr Rubin podzielił się również swymi wrażeniami z pierwszego pobytu w Polsce. „Największe wrażenie — powiedział on — wywarli na mnie ludzie. Miałem wiele spotkań z polskimi naukowcami i politykami, jak prof. Oskar Lange, prof. Lipiński, prof. Kalecki — żeby wymienić tylko te najbardziej znane nazwiska. Jestem także pod wrażeniem wysokiego poziomu spotkań dyskusyjnych, które miałem w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym oraz ze studentami warszawskimi". (FEP).

SPRAWA KONGRESU P.Z.P.R. W ZAWIESZENIU

WSZYSTKIE dostępne źródła, zarówno ludzie przybywający z Kraju, korespondenci pism zachodnich, jak i przedstawiciele reżymowi za granicą, stwierdzają ostatnio zgodnie, iż sytuacja w łonie PZPR jest bardzo napięta, i że walka pomiędzy zwolennikami t.zw. linii październikowej i popieranymi przez Rosjan „stalinowcami" nabrała na sile. Głównym motywem tych walk nie są różnice doktrynalne, lecz sprawy personalne.

Jak wiadomo, Gomułka wszedł do kierownictwa z bardzo szczupłą garstką swoich prawdziwych zwolenników. Szczupłą, po prostu dlatego, że w przeciwieństwie do innych kompartii krajów bloku sowieckiego, w PZPR po „rewolucji" większych „czystek" nie było. W takiej sytuacji ci z aparatu partyjnego, którzy siedzieli już przed tym mocno w siodle, uznali za właściwe trzymać się dotychczasowej linii i tych się nazywa do dzisiaj „konserwatystami". Natomiast ci z aparatu partyjnego, którzy do przyjścia Gomułki uważali się za „pokrzywdzonych", choć nie siedzieli we więzieniu, ani nie byli szykanowani, ale zajmowali stanowiska drugorzędne, uznali, że teraz będą się mogli odegrać.

Walka między tymi grupami trwa. Stąd sprawa Kongresu PZPR pozostaje ciągle w zawieszeniu, gdyż zwolennicy nowej linii, i sam Gomułka, obawiają się, iż wroga nowemu kierownikowi biurokracja partyjna może tak pokierować wyborami delegatów, że znajdzie się on w mniejszości. Zmiana kursu wobec Jugosławii, zdecydowana na Kremlu, dodała niewątpliwie ostatnio ducha dążącym do odzyskania wpływów w kierownictwie P.Z.P.R.-u, zwolennikom metod stalinowskich. (FEP).

Fundacja Forda — polskim uczonym

Książki o łącznej wartości 50.000 dolarów i urządzenia drukarskie, których wartość przekracza 30.000 dolarów, zostaną w najbliższym czasie przekazane polskim uczelniom przez amerykańską Fundację Forda.

Podając tę wiadomość, „Życie Warszawy" z 31 maja br. informuje, że dary Fundacji Forda otrzymają uniwersytety: Warszawski, Jagielloński w Krakowie, Katolicki Uniwersytet w Lublinie, Uniwersytet Wrocławski oraz „niektóre ośrodki naukowo-badawcze" w Polsce. (FEP)

Niszczenie kościołów w Polsce wschodniej

SKIEROWANA do Organizacji Narodów Zjednoczonych skarga Polaków z województw włączonych do t. zw. Republiki Białoruskiej, omawia między innymi prześladowanie religii.

„Ludzi wierzących — czytamy — *zmusza się w ZSRR do pracy w święta i dnie uroczystych kultów religijnych, prześladuje się i więzi duchownych, nie dopuszcza do zakładania zrzeszeń i organizacji o charakterze religijnym, obraża się i wyszydza bezkarnie uczucia religijne".*

Skarga wymienia przykładowo szereg miejscowości, w których kościoły katolickie zostały zniszczone. Są to: Lida, Oszmiana, Baranowicze, Naliboki, Radoszkowice itd.

Z innych źródeł wiadomo, że często niszczy się obiekty zajmujące tak mało miejsca, jak krzyże. Np. w Wilnie, już dawno zniszczono krzyże na słynnej górze Trzech Krzyży. Zdarza się też nieraz, że kościół wprawdzie nie jest zniszczony, ale władze sowieckie żądają jak ogromnych podatków, iż księża nie mogą z niego korzystać. Przykładem jest tu parafia Raków koło Mołodeczna, gdzie ksiądz katolicki zmuszony jest odprawiać nabożeństwo w domu prywatnym.

Toteż katolicy w pełni wyzyskują te świątynie, które im jeszcze pozostały, Msze św. odprawiane są często, a wierni wypełniają nawy kościelne. A katolicy, głównie Polacy, stanowią nadal ogromny odsetek ludności. W Grodnie wypełniają 3 kościoły, w Lidzie 2. Księża są przeciążeni pracą, gdyż z reguły przypada 1 ksiądz na parafię. Daje się odczuwać też brak zakonów.

Na nabożeństwo niektórzy katolicy, rozproszeni po wiejskich a skąpo zaludnionych powiatach, muszą jeździć po kilkadziesiąt kilometrów. Jeszcze większe odległości do przebycia mają Polacy z tych obszarów, które po Traktacie Ryskim (1921) pozostały po za Polską. Przez jakiś czas bolszewicy uznawali, że w okolicach Mińska, Słucka i Bobrujska żyją także Polacy, otwarto trochę szkół polskich, ale religię prześladowano stale niemiłosiernie, a później i szkoły zamknięto. Teraz Polacy z tych terenów mogą jeździć do ocalałych kościołów w woj. nowogrodzkim lub wileńskim.

Są i tacy, co pielgrzymują aż do Ostrej Bramy. W tym sanktuarium, słynnym w całej historycznej Litwie, msze św. odprawiane są od 6-ej do 11-ej rano. Wśród ludzi modlących się gorliwie widać często lepiej ubranych, którym łzy spływają po policzkach. Ci przyjechali od zachodniej strony. Wy różniają si od miejscowych lepszym wyglądem. Oni też modlą się o powrót do ziemi ojczystej. Bo wprawdzie tam, gdzie im się przyszło osiedlić, lepsze drogi, koleje, ładniejsze gospodarstwa, ale tam nad Wilią — Ojczyzna. (LWIL)

Nowa faza stosunków z Kościołem?

WE wszystkich dziedzinach życia, a ostatnio w dziedzinie stosunku reżymu do Kościoła katolickiego w Polsce, obserwuje się zmiany, wskazujące na zaostrzenie kursu. Układ, zawarty po wypądkach październikowych, stworzył podstawy tymczasowego „modus vivendi", ale szereg dalszych spraw spornych miało być uregulowanych w rozmowach między przedstawicielami Kościoła i powołaną do życia rządową komisją dla spraw religijnych. Jednak komisja, działająca pod przewodnictwem ministra Jerzego Sztachelskiego, nie uwzględniła dotychczas żywotnych żądań Kościoła. Władze kościelne mają nawet duże trudności z uzyskaniem zezwoleń na budowę nowych świątyń, lub odbudowę zniszczonych wojną.

W czasie tegorocznego obchodu święta Bożego Ciała prymas ks. kardynał Wyszyński wygłosił kazanie, w którym apelował do władz rządowych nie o pomoc materialną, ale **o pozwolenie** na budowę kościołów w Polsce. Korespondenci zagraniczni podali w końcu maja wiadomość, że przedstawiciel NCWC, ks. Synowiak z USA, zagroził przerwaniem dostawy darów amerykańskich dla ludności w Polsce, jeśli reżym nie zgodzi się na kontrolę rozdziału tych darów przez komitet niezależny, a nie za pośrednictwem agencji reżymowych.

Obok tych dwóch faktów, które wskazują na brak dobrej woli ze strony komunistów, istnieją inne, które należy rozumieć jako jawnie wrogie wystąpienia przeciwko Kościołowi. Na procesie w Warszawie, jeden z księży skazany został na 18 miesięcy więzienia. Na łamach prasy spotyka się coraz więcej ataków na duchowieństwo. Na zjeździe delegatów Towarzystwa Szkół Świeckich, które propaguje szkoły bez nauki religii dla dzieci, członek Politbiura, Jerzy Morawski, nawoływał do **„walki z klerykalizmem"** i zapewnił poparcie **„ofensywnych"** dążeń Towarzystwa do tego, by **„nauczanie służyło celom laickiego i postępowego wychowania".**

Ograniczając swobodę działalności Kościoła i propagując bezbożnictwo, tracą komuniści coraz bardziej zaufanie u tej części społeczeństwa, która wierzyła w trwałość „odnowy", zarysowującej się po „rewolucji październikowej". Aby ujemne wrażenie osłabić, wszczęli komuniści kampanię prasową przeciwko duchowieństwu. Przoduje w tej akcji „Sztandar Młodych", organ Zw. Młodzieży Socjalistycznej. W numerze 120 tego pisma ukazał się m. in. następujący obrazek: na słupie milowym z drogowskazem noszącym napis „Polska droga do socjalizmu", brzuchaty ksiądz dokonuje „małej poprawki": Z ogromnym wysiłkiem przesuwa drogowskaz ten w górę, w kierunku nieba.

Cele tej kampanii są bardzo wyraźne. Komuniści próbują sfałszować prawdę, że nastąpił odwrót od „października" i ukryć istotnych winowajców tego odwrotu, tj. kierowników partii z Gomułką na czele. (FEP)

CHODZIŁO O NIEMCÓW Z WOŁYNIA I KŁAJPEDY

GDY po uciążliwych rozmowach przedstawiciele Adenauera zawarli niedawno nowy układ handlowy z Rosją, wnet wyjaśniło się, że główną trudnością była sprawa Niemców z Wołynia, dalej z krajów bałtyckich i Bessarabii. W latach 1939 - 41 Stalin wydatnie pomagając Hitlerowi, zgodził się na przesiedlenie Niemców z Polski wschodniej. Najliczniejsze kolonie niemieckie były na Wołyniu. Układami objęto także kraje bałtyckie i Bessarabię.

Znaczna część tych Niemców wyjechała na zachód. Ale później wielu wpadło w ręce sowieckie już to w zachodniej Polsce (gdzie ich osiedlono), już to na polach bitew, gdy chodzi o żołnierzy Wehrmachtu. Kreml uporczywie odmawiał zwolnienia ich, twierdząc, że są to obywatele sowieccy. Ale rząd Adenauera nieustannie się o nich upominał i wreszcie postawił na swoim.

Z komentarzy prasy niemieckiej wynika, że oprócz Niemców, byłych obywateli polskich, odzyska wolność także pewna ilość mieszkańców obszaru Kłajpedy, który Hitler zagarnął w marcu 1939 roku. Przewiduje się jednak, że Kreml będzie robił trudności w zwalnianiu Litwinów, którzy przybyli do Kłajpedy po r. 1918.

Tak więc dla „reakcyjnych", ale bogatych Niemiec zachodnich Kreml, chcąc dostać towary, zwalnia ludzi, którzy żyli daleko poza granicami Rzeszy. „Sojuszniczy" reżym warszawski nie może wydobyć z „łagrów" Polaków z Warszawy czy Krakowa.

(LWIL)

„SYRENA" W KAŻDYM POLSKIM DOMU

B.D.I.C

ATOM I RODZINA

UKAZAŁA się właśnie nowa książka pod tytułem „Era atomowa a problem rodziny" 1). Jest to pozycja niezmiernie wartościowa i dlatego ją omawiamy.

Ostatni numer szczęśliwie wskrzeszonego „Ateneum Kapłańskiego" (styczeń — luty 1958) poświęcony został sprawie małżeństwa, cały rocznik poświęcony będzie rodzinie, wychowaniu, wykształceniu religijnemu i kobiecie w Kościele.

Muszą być zaiste powody, że stare, jeszcze w roku 1909 założone pismo teologiczne poświęca tyle miejsca jednemu jedynemu zagadnieniu, mając po długiej przerwie, zapewne wiele innych istotnych problemów do omówienia. Przyczyną jest na pewno przesilenie rodziny w nowoczesnych społeczeństwach, więc w Polsce tym bardziej. Stary to problem i jakże złożony. Stary, bo znamy go w pomnikach najbardziej dzikich plemion. Złożony, bo obejmuje zagadnienia małżeństwa, dzietności, wzajemnych obowiązków i praw członków rodziny. Wszystko to wkracza w dziedzinę państwa, które staje się znowu coraz bardziej zachłanne, a więc coraz bardziej zaczepne w stosunku do instytucji społecznych.

Ponieważ i państwa, przynajmniej państwa zachodnie, i społeczeństwa zachodnie stoją na zbliżonym do Kościoła katolickiego stanowisku, że podstawę społeczeństw stanowią rodziny, dzisiejszy konflikt między Kościołem a państwem to jest konflikt o rodzinę. Państwo jest bowiem dzisiaj wyrazem woli społeczeństwa, społeczeństwa zaś, niestety, przy dużym nieraz poparciu ze strony katolików samych, starają się rodzinę uzależnić od warunków materialnych. Takie stanowisko było Kościołowi katolickiemu obce i nigdy nie będzie mogło być przyjęte bez zastrzeżeń utrzymania podstawowych warunków koncepcji małżeństwa katolickiego. Do tych należą: nierozerwalność związku małżeńskiego i wielodzietność rodzin.

Nie ma dziś państwa, które by w pierwszej sprawie zgadzało się całkowicie z Kościołem (z wyjątkiem Hiszpanii), bo nie ma państwa, które by nie uznawało rozwodów, określając ich społeczne stanowisko w swym ustawodastwie. Co się tyczy dzietności, to wszystkie państwa dopatrują się przyczyny kryzysów gospodarczych w przeludnieniu; mało tego — widzą w nim zaród światowych rewolucyj. Rzecz prosta, że z kryzysami gospodarczymi muszą walczyć, rewolucyj muszą unikać; stąd chętnie patrzą na zmniejszenie się rozrodczości narodów, w każdym razie starają się ją kontrolować w zależności od warunków gospodarczych.

Książka nie zakrywa oczu na rozmiary kryzysu rodziny współczesnej, doceniając trudności ekonomiczne, jako jeden z czynników wpływających na wywołanie kryzysu w rodzinie. Rzecz jest w tym, aby zwalczając rozwody i ograniczenie liczby potomstwa, podać praktyczne rozwiązanie, które utrzymując w całej pełni zasady koncepcji katolickiej rodziny — nierozerwalność związku małżeńskiego i wielodzietność, wytrzymywały materialnie porównanie z koncepcjami rodziny, narzucanymi przez zachodnie demokracje, socjalizm i ustrój komunistyczny.

Autor omawianej książki widzi to rozwiązanie w „eksperymencie", który Francuz Boimondau przeprowadził we własnej ojczyźnie. Jego, „Communauté", tu nazwana „wspólnotą pracy", jest społecznością, która, posiadając nie więcej niż sto rodzin, wkłada w przedsiębiorstwo nie pieniądze, tylko pracę, i co jest nowością i stanowi cechę w pewnym sensie rewolucyjną — dzieli zyski z przedsiębiorstwa nie według pracy włożonej przez jednostkę, tylko według potrzeb poszczególnej rodziny. Zrozumiałe, że te potrzeby będą inne w każdym wypadku i rosnąć będą w miarę powiększenia się dzietności rodziny. Nie trudno dostrzec, że koncepcja ta jest w zasadzie czymś innym niż kapitalistyczne przedsiębiorstwa, a już czymś wręcz przeciwnym komunistycznym kołchozom, które się nie liczą z jednostką w ogóle.

Omawiana książka tchnie przede wszystkim optymizmem i wiarą w człowieka; może wydawać się nierealną w swej wizji przyszłego społeczeństwa, złożonego ze wspomnianych „wspólnot pracy". A jednak udała się ona już raz, więc dlaczego by nie miała się udać w przyszłości? Pamiętajmy, że większość społeczeństw przechodzi „kryzys rodziny".

Może więc „wspólnota pracy" nie jest taką mrzonką, jakby się wydawało niektórym.

W książce Szanowładzkiego jest program społeczny, jest ratunek rodziny, i to takiej, jak ją w swej koncepcji od początku swego istnienia uznawał, głosił i szerzył kościół katolicki.

S. L.

1) **K. P. Szanowładzki: „Era atomowa a problem rodziny"**, „Oficyna Poetów i malarzy" Londyn 1958. Stron 392. Ilustracje. Okładka dwukolorowa Aleksandra Klimki.

BILETY z POLSKI do FRANCJI

POLSKIE CENTRALNE BIURO PODRÓŻY

"EUROPA"

21 lat istnienia

46. rue de Rivoli, PARIS (4e)

TELEFON: ARChives 21-21

Métro: Hôtel de Ville (sortie: Lobau)

Konto C.C.P. 5183.68 - Paris

Dyrekcja: *Henryk Cywiński*, b.długoletni Dyr.Pol.Biura Podr.„Lubin"

BILETY: Kolejowe — Okrętowe — Lotnicze — na cały świat
(Po cenach oficjalnych)
— Codziennie odjazdy (indywidualne) —
Rezerwacja miejsc zwykłych i „Wagons-Lits"
Załatwienie wiz tranzytowych Aller-Retour w 2 dniach

BRUXELLES Podróże indywidualne i grupowe

LOURDES Wyjazdy indywidualne pociągiem lub autokarem

Biuro w którym mówi i pisze się po polsku.

Udzielamy wszelkich informacji bezpłatnie

Miejmy poczucie odpowiedzialności

Dokończenie ze str. 1-szej

Można sobie wyobrazić, jak z tego stanu rzeczy cieszy się warszawskie Politbiuro: Emigracja polityczna sama pozbawia siebie możliwości skutecznego działania! W dodatku, reżym zdobywa, w postaci opłat celnych, jakie na paczki nałożył, poważne środki pieniężne, które idą... na przeciwdziałanie akcji emigracji politycznej. Opłaty celne są tak wysokie, iż Prymas Polski, kardynał Wyszyński, oświadczył wyraźnie, iż zmuszony jest zrezygnować z nadsyłanych darów.

Jak się reżym zapatruje na owczy pęd emigrantów do „niesienia pomocy" dowodzi fakt, że w Warszawie powzięto myśl zwrócenia się do uchodźców o nadsyłanie datków na budowę w Kraju schroniska dla starców.

Kto wie? Skoro się zbiera wśród emigrantów na Bibliotekę Narodową w Warszawie, a nie zbiera na obronę Biblioteki Polskiej w Paryżu — może się da i na ...dom wypoczynkowy dla wysłużonych pracowników bezpieki!

Nie myślę wcale występować przeciwko wysyłaniu paczek będącym istotnie w potrzebie krewnym i przyjaciołom w Kraju. Zwracam tylko uwagę, że to jest sprawa prywatna, a nie spełnienie obowiązku narodowego. Gdy jedną z gazet warszawskich napisała z ironią o emigrantach, że „taki, co wysłał paczkę do starej ciotki sądzi, iż dużo zrobił dla Polski" — miała, niestety, rację: iluż to z nas wymawia się od płacenia składek na akcję niepodległościową tym, że „pomaga rodzinie w Kraju"!

To są powtarzam, dwie zupełnie różne rzeczy. Trzeba tę sprawę postawić jasno. W chwili obecnej zwłaszcza, gdy generał Władysław Anders i przewodniczący Egzekutywy Z. N. Adam Ciołkosz zwrócili się do emigracji z gorącym apelem, aby w związku z konferencją na najwyższym szczeblu, na której ważyć się będą losy również i naszej Ojczyzny — umożliwiła energiczną obronę naszych praw, zasilając Fundusz Akcji Polskiej:

„W poczuciu ciążącej na nas odpowiedzialności apelujemy dziś do ofiarności patriotycznego uchodźstwa, która nigdy nie zawodzi w potrzebie. Niech nikogo nie zabraknie w zbiorowym wysiłku tam, gdzie każda, nawet najskromniejsza ofiara, celowo użyta, może ułatwić prowadzenie walki o Sprawę Polską".

Czy jakikolwiek emigrant, czujący naprawdę po polsku, może na taki apel pozostać głuchym? Czy może uznać, że budowa schroniska w Warszawie jest ważniejsza, albo wymówić się tym, że wysłał paczkę do starej ciotki? Chyba nie!

I niech nikt nie dowodzi, że jeszcze czas, że jeszcze nie wiadomo, czy konferencja na szczycie się w ogóle odbędzie. Nie dawajmy jeszcze jednego dowodu, że „mądry Polak po szkodzie". Obowiązkiem naszym, jako emigracji politycznej, jest troszczyć się o to, by każdą okazję skutecznego działania na rzecz Ojczyzny chwytać w lot, by żadnej nie przepuścić, żadnej nie zmarnować. Po to i na to jesteśmy na Zachodzie, a rodacy w Kraju tego przede wszystkim od nas żądają, a nie kawy i nylonowych pończoch. Mamy walczyć o wolność, a nie osładzać niewolę.

Miejmy wszyscy poczucie ciążącej na nas odpowiedzialności i dajmy temu konkretny wyraz. Nie zwlekając.

Wiktor Junosza

POLSKA OPINIA I POWRÓT DE GAULLE'A

Dokończenie ze str. 1-ej

Reakcja opinii polskiej na objęcie władzy przez de Gaulle'a jest zjawiskiem złożonym i wymaga kilku słów analizy. Zaciekła kampania reżymowej prasy w Kraju stanowi dowód pośredni, że wypadki francuskie wywołały tam żywe zainteresowanie i podniosły na duchu społeczeństwo, tradycyjnie patrzące z nadzieją na wzrost siły Francji. Artykuły St. Mackiewicza w „Słowie Powszechnym" zmierzają do skierowania tych sympatii w koryto polityki reżymowej. Cat-Mackiewicz stara się dowieść, że polityka Francji w rękach de Gaulle'a obróci się tyłem do Ameryki a w kierunku prosowieckim, doprowadzając w ten sposób zarazem do osłabienia przymierza atlantyckiego i pośrednio do wzmocnienia światowej pozycji komunistycznego bloku Moskwy.

Obawy, że takie mogą być tendencje międzynarodowej polityki de Gaulle'a zaznaczyły się również w emigracyjnej opinii polskiej. Źródłem ich były z jednej strony znane wspomnienia okresu powojennego, kiedy de Gaulle próbował wzmocnić swoją taktyczną pozycję w obozie alianckim przez nawiązywanie do niektórych tradycji rusofilskich dyplomacji francuskiej i kiedy pośpieszył się z uznaniem reżymu komunistycznego w Polsce. Z drugiej strony były to zapewne skutki, mniej lub bardziej świadome, inspiracji tych kół zachodnich, którym wzmocnienie wewnętrzne i międzynarodowe Francji bynajmniej nie odpowiada.

Ewentualność rusofilskiego i antyamerykańskiego akcentu w zagranicznej polityce de Gaulle'a wydaje się jednak w obecnej sytuacji mało prawdopodobna. Bezpośrednio po wojnie wiara w pokojową koegzystencję z Sowietami była powszechna i trudno się dziwić, że podzielano ją również w Paryżu. Ponadto, nie było jeszcze wówczas mowy o komunistycznej ekspansji na świat arabski, morze Śródziemne i — w szczególności — na afrykańskie posiadłości Francji, na Alger, który stał się Piemontem francuskiego odrodzenia i szczeblem do władzy dla de Gaulle'a. Stając na straży integralnej przynależności Algeru do Francji, czyż może dzisiejsza Francja patrzeć obojętnie na imperializm sowiecki i rozpocząć taktykę osłabiania przymierza atlantyckiego na rzecz zbliżenia do Rosji?

Opinia polska, zwłaszcza w Kraju, gdzie podlegać musi stałej presji propagandy reżymowej, winna zdać sobie sprawę natomiast z innego istotnego elementu, jaki wniesie potężna Francja do sytuacji w Europie: **stanie się w zachodniej części kontynentu bezcennym równoważnikiem siły niemieckiej.** Toteż, skoro dotychczas komuniści wmawiali społeczeństwu w Kraju, że Zachód europejski oznacza dla Polski supremację Niemiec nad naszym kontynentem, wzmocnienie Francji wytrąci ten argument. Siła Francji wreszcie, choć sprowadzi bez wątpienia pewne przegrupowanie układu sił w przymierzu atlantyckim i otworzy przed nim nowe problemy, w istocie rzeczy wzmocni go, z czego możemy się jedynie cieszyć.

Zdzisław Stahl

LISTY DO REDAKCJI

Szanowny Panie Redaktorze,

Nawiązując do listu skierowanego do mnie przez p. L. Strutyńskiego, prezesa Niezależnego Związku Nauczycielstwa Polskiego we Francji, podaję poniżej wyszczególnienie sum przekazanych przez Polski Skarb Narodowy we Francji na nauczanie języka polskiego dzieci emigrantów naszych we Francji — z prośbą o umieszczenie go na łamach „Syreny".

W roku **1952** *Polski Skarb Narodowy udzielił subsydium nauczycielom według listy C.Z.P. —* 183.531 *fr.; w roku* 1953 *— według listy C.Z.P. —* 234.578 *fr.; w roku* 1954 *— według listy C.Z.P. —* 125.905 *fr.*

W roku 1955 *Skarb Narodowy we Francji przekazał Komisji Oświatowej Polskiej Emigracji we Francji (na ręce p. Ambrożego Alojzego) —* 150.000 *fr.; w roku* 1956 *— tej samej Komisji Oświatowej —* 50.000 *fr.*

Stanowi to razem **744.014** *fr.*

Używając słów „Niezależne Nauczycielstwo" nie miałem, oczywiście, na myśli „Niezależnego Związku Nauczycielstwa Polskiego we Francji", lecz zagadnienie niezależnego nauczania języka polskiego.

Sądzę, że to krótkie wyjaśnienie całkowicie wyczerpuje sprawę.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

Zygmunt Dygat

Paryż, 13.6.1958.

* * *

Wielce Szanowni Panowie,

Wprawdzie sam jeszcze nigdy nie czytałem „Syreny", to jednak słyszałem bardzo dużo pochlebnych opinii o piśmie Szanownych Panów.

Postanowiłem napisać ten list z wielką, ogromną prośbą, a mianowicie chciałbym nawiązać korespondencję z Polakami zamieszkującymi w różnych krajach naszego świata. Moim wielkim marzeniem jest zwiedzenie i poznanie świata, ale cóż — to są marzenia zupełnie nierealne, tym bardziej, że moja kieszeń studencka cierpi na chroniczne suchoty, więc właśnie w ten sposób, korespondencyjnie chciałbym wędrować po świecie.

Teraz chciałbym się przedstawić. Mam lat 21, *jestem studentem Wrocławskiego Uniwersytetu, a obecnie jestem na całorocznej praktyce na Dolnym Śląsku. I to już chyba wszystko, co mógłbym o sobie napisać. Aha, jeszcze jedno: interesuję się — poza moją historią — wszystkim — począwszy od literatury a skończywszy na sporcie.*

Jeszcze raz bardzo, bardzo proszę o spełnienie mej prośby; już teraz zaczynam z wielką, ogromną niecierpliwością oczekiwać listów z Francji i z całego świata. Z góry dziękuję bardzo serdecznie za spełnienie mej prośby.

Łączę serdeczne, jak najserdeczniejsze pozdrowienia i ucałowania.

J. S.

4.6.1958.

* * *

OD REDAKCJI. Osoby pragnące nawiązać korespondencję z młodym studentem z Kraju proszone są o skomunikowanie się z redakcją „Syreny".

NOWY KRYZYS W HARCERSTWIE

Dokończenie ze str. 1-ej

Kamińskiego; powołała do życia tzw. Radę Główną Przyjaciół Harcerstwa, która ma roztoczyć nad działalnością ZHP „opiekę pedagogiczną". **W skład tej rady weszli niemal sami komuniści z min. obrony gen. Spychalskim na czele.**

Wszystkie te zmiany organizacyjne mają na oku opracowanie nowego programu ZHP, który uchwalony ma być na walnym zjeździe ZHP z początkiem 1959 roku.

Program ten jest **„palącą koniecznością"** — jak powiedziała w wywiadzie prasowym Z. Zakrzewska — gdyż w harcerstwie **„krzyżują się tendencje polityczne sprzeczne ze sobą i zwalczające się". Jako drastyczny przykład „herezji" w harcerstwie komuniści wskazują fakt przemianowania drużyny im. H. Sawickiej** (komunistki) **na** drużynę im. Orląt Lwowskich.

Zmiany dokonane pod presją komunistów oczywiście otwierają, a nie zamykają, kryzys w Związku Harcerstwa Polskiego. (EZN)

II.

M. LURCZYŃSKI

TROJAŃSKI KOŃ

AINETOS czyni gest obronny. Na twarz wybiegają mu rumieńce, by ustąpić zaraz miejsca nagłej bladości. Przez chwilę zdaje się, że się rzuci na Parysa. Ten kładzie rękę na swym krótkim, zawieszonym u boku mieczu.

— Chcesz być, zdaje się, dziś o tyle niebezpieczny, o ile kiedyś okazałeś się pożyteczny. Pamiętaj, iż nie możesz liczyć na moją wdzięczność. Bogowie tak już mnie stworzyli, że dobry uczynek odpłacam złym. I, co ważniejsze, udaje mi się to.

Parys się śmieje. Eumenos śmieje się również. Ainetos siedzi wyprostowany. Oczy ma spuszczone. Na twarzy jego nic się już nie maluje.

Nagle Parys przestaje się śmiać.

— No, dosyć żartów. Przejdźmy do rzeczy poważniejszych. Powiedz, dlaczego twoi zbudowali tego konia?

Ainetos milczy przez chwilę. Brwi ma ściągnięte. Powieki niemal nakrywają źrenice. Parys szturcha szorstko kapłana, pochwą swego miecza.

— Te, pytałem ciebie — mówi nagle grubijańsko.

Powieki Ainetosa unoszą się, ukazując źrenice jasne od przeszywającego je blasku. Jest w nich teraz, na dnie rozpaczy, pełnia wiary w zwycięstwo.

— Słowa bogini są jedne, choć mogą zdawać się wieloznaczne. Trzeba im ufać, albowiem tylko ufność daje pełnię sił.

— O czym ty mówisz?

Ainetos patrzy przez chwilę na Parysa. Po czym, dobitnie i powoli wymawiając wyrazy, stwierdza:

— Grecy zbudowali tego konia, by przy jego pomocy zdobyć Troję.

Parys i Eumenos parskają niepowstrzymanym śmiechem. W porywie niepohamowanej wesołości Parys klepie Eumenosa po łopatce. Po czym zwraca się do Ainetosa:

— Czy... czasem..., który z bogów nie pomieszał ci w głowie? Pomódl się do Asklepiosa... A może ty sobie z nas dworujesz?

—Mówię jedynie prawdę.

Głos Parysa staje się poważniejszy, później zniecierpliwiony, wreszcie gniewny:

— Słuchaj. Jak ja mam to rozumieć? Jak można przy pomocy budowli, którą lada mocniejszy wiatr rozwali, a którą mogę podpalić w tej chwili, podłożywszy pod nią kilka wiązek trawy, zdobyć obronne miasto? Wytłumacz mi to? A może ty chcesz coś ukryć i pleciesz trzy po trzy, by odwrócić naszą uwagę?

— Nie mam nic do ukrycia. I co więcej, myślę, że masz rację. Zadanie tego rodzaju jest nie do spełnienia, biorąc pod uwagę możliwości ludzkie. Grecy, jak widzisz, zwątpili również o skuteczności swego przedsięwzięcia. Tam masz żagle czerwone ich okrętów. Nie udało mi się zatrzymać mych towarzyszy. Mogłem pozostać tylko sam, aby nie mieć sobie nic do wyrzucenia. I tylko dlatego tu jestem.

— Jesteś tu — jako kto?

— Jako kapłan bogini Ateny, której koń ten... przynależy.

Parys zwraca się do Eumenosa.

— Czy ty co rozumiesz?

— Na Heraklesa, ani słowa.

— Ja również.

I odwracając się do Ainetosa.

— Zwracam ci uwagę, że oddział nasz ma zdobyć potrzebne ojcu memu, Priamowi, wiadomości. I że spodziewam się ich w ilości wystarczającej od ciebie.

Gdybyś starał się zapomnieć, przypomnienie mego przyjaciela Eumenosa może być dosyć bolesne dla ciebie. A teraz pytam cię jeszcze raz: W jakim celu Grecy zbudowali tego konia?

— Wybudowanie tego konia było warunkiem zdobycia waszego miasta.

Parys żacha się. Lecz zaraz zmusza się do spokoju.

— Kto tak orzekł?

— Atene.

Parys patrzy długo na mówiącego. Po czym z nieukrywaną ironią zapytuje:

— Jesteś kapłanem bogini Ateny. Może więc przez twoje usta orzekła ona swój wyrok ostateczny na nasze miasto?

Ainetos skłania poważnie głowę. I z niezachwianym spokojem odpowiada :

— Tak. Przeze mnie. I przez Kalchasa.

Parys jest stropiony powagą głosu Ainetosa. Próbuje jednak ironizować w dalszym ciągu.

— I jakże wam obu dała ona o tym znać? Czy możesz mi to powiedzieć?

— Tak. Kalchas i ja mieliśmy tej samej nocy podobny sen.

— Ach, sen. I cóż się wam takiego śniło?

Parysa głos staje się lekceważący.

— Kalchasowi śniła się Atene i ogromny koń tratujący mury waszego miasta. Mnie zaś...

— Tobie zaś?...

— Mnie zaś śnił się wielki koń. I śniłeś mi się ty. Koń ten lecąc uderzył cię kopytem w pierś. Leżałeś martwy, a wokół ciebie leżeli inni na ziemi, która była ziemią Ilionu. Podniosły się płomienie i dym, słychać było huk walących się domów i krzyk ludzi. Gdy dymy opadły, na miejscu Troi stały szczątki murów, a nad nimi rżała i biła kopytami ogromna zjawa konia. I dał się słyszeć głos : „Kto go posiada, ten posiada ziemię Priama". Obudziłem się wtedy. A otworzywszy oczy, ujrzałem ją, Atene. Ujrzałem ją tak wyraźnie, jak teraz ciebie przede mną widzę, Parysie. Widziałem jej hełm grzywiasty i lśniący pancerz na piersi i dzidę w ręku. Widziałem jej mądre oczy patrzące na mnie. W śmiertelnym strachu przymknąłem powieki. Gdy je odemknąłem, już jej nie było.

— Mówisz, że widziałeś we śnie moją twarz. Czy aby na pewno była to moja twarz?

Kapłan Ainetos pochyla się lekko do przodu.

— Twoją twarz, Parysie, poznałbym wśród tysięcy innych. Mam ją w oczach od chwili gdy tam, pod platanami świątyni, bóstwo wzywając na świadka, błagałeś mnie o pomoc, zaprzysięgając prawdę twych słów o zamordowaniu Menelausa i o bliskiej pogoni złoczyńców za Helenę. Czy tak?

Twarz Ainetosa, biała, pochyla się ciągle do przodu i oczom Parysa wydaje się nagle zbyt bliska i nienaturalnie wielka. Zmieszany nie słyszy dalszych słów wymawianych przez kapłana. Tylko urywki zdań dochodzą do świadomości, urywki takie, jak „przyczyna wojny straszliwej", „śmierć najlepszych", „świętokradztwo". Powoli zmieszanie zaczyna ustępować gniewowi. Na brązowe policzki Parysa wybiegają rumieńce.

— Bacz raczej na własne postępki, głupcze łatwowierny. Nie tobie sądzić sprawy wyższych od ciebie. Nie zadzieraj głowy bym ci jej nie zdjął z karku. Zaiste nie wielki byłby jej żal.

Eumenos podkurcza nogi pod siebie.

— Widzę, że jegomość zaczyna wierzgać — mówi. — Ale my mamy w pobliżu takich co go mogą łatwo wziąć na postronek i powiesić (ogląda się) chociażby na tym końskim łbie tam w górze. Wtedy wynalazca znajdzie się blisko swego dzieła.

Parys, już opanowany, daje Eumenosowi znak ręką.

Dokończenie na str. 4-tej

Tradycyjna pielgrzymka do Montmorency

W ubiegłą niedzielę, 15 czerwca, odbyła się tradycyjna pielgrzymka na cmentarz Wielkiej Emigracji w Montmorency. Przepiękna pogoda — pierwsza w tym roku deszczowym i pełnym burz, umożliwiła przyjazd wielkiej ilości Polaków z Paryża, St-Denis i wielu miejscowości rejonu paryskiego. Liczne stowarzyszenia i organizacje przysłały, według pięknego zwyczaju, nie tylko delegacje, ale i poczty sztandarowe. Przybyła też grupa dzieci z Zakładu Św. Kazimierza oraz grupa młodzieży w polskich strojach ludowych.

Uroczystość zaczęła się w tamt. kościele parafialnym uroczystym nabożeństwem za spokój dusz Polaków zmarłych na wygnaniu lub na wychodźstwie, Mszą ufundowaną wieczyście przez Wielką Emigrację w 1842 r. Mszę św. celebrował ks. Szambelan **A. Gałęzewski,** proboszcz kościoła polskiego, podczas gdy paryski chór kościelny, pod kierownictwem prof. **A. Strawińskiego** odśpiewał szereg pieśni religijnych. Kazanie wygłosił proboszcz tamt. kościoła ks. Dziekan **Lionel Thueux.** W słowach wolnych od patosu oratorskiego, a wypowiedzianych z wielką siłą i wzruszeniem scharakteryzował znaczenie tej emigracyjnej pielgrzymki, zarówno dla Polaków jak i dla Francuzów, nie tylko z punktu widzenia historycznego, ale przede wszystkim moralnego. Przez tę tradycyjną manifestację religijną dają Polacy wychodźstwa najpiękniejszy wyraz głęboko ujętego patriotyzmu, wyrażającego się nie w formach zewnętrznych, ale przez głęboką wiarę w wartość posłanniczą swego narodowego ideału. Uroczystość kościelna zakończyła się odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę".

Po nabożeństwie uformował się barwny pochód, na czele którego stanęły dzieci z wieńcami i kwiatami, — potem szpaler dzieci Św. Kazimierza, dalej sztandary kombatanckie i organizacyj społecznych, wreszcie delegacje miasta Montmorency z zastępcą mera p. **Piednoir** na czele, i wielu polskich towarzystw i organizacyj oraz tłumy Polaków. Krętymi uliczkami miasta szedł orszak, tak jak od 116 lat rok rocznie aż do starego cmentarza Les Champeaux, gdzie rozsiadły się od 1841 r. polskie groby i mogiły. Tradycyjnym zwyczajem, zebrali się wszyscy przy grobowcu Niemcewicza i Kniaziewicza, gdzie Wice-prezes Tow. Histor. Literackiego amb. **Kajetan Morawski** złożył wieniec od polskich kombatantów, a ks. Szambelan Gałęzewski odmówił modlitwę za spokój dusz Polaków zmarłych na uchodźstwie i wygnaniu. Kolejno modlono się i składano kwiaty na grobie Mickiewiczów, Norwida, przy zbiorowym grobie T-wa Hist.-Literackiego i przed tablicą ku czci poległych grenadierów, gdzie po złożeniu kwiatów odprawiono modlitwę za poległych w tej wojnie żołnierzy Armii polskiej i polskiego ruchu oporu. Przy grobach ks. Augustyna Jakubisiaka i ks. Wojewódki zakończyła się cała pielgrzymka. Uczestnicy pielgrzymki rozeszli się po cmentarzu, oglądając groby sławnych ludzi Wielkiej Emigracji. Wśród zebranych było wielu rodaków przybyłych z Polski, na których ta manifestacja religijno - historyczna, sprzęgająca niejako dwie epoki i dwa odległe pokolenia, silne zrobiła wrażenie. Polacy francuskiego uchodźstwa, którzy od kilku lat pielgrzymkę swoją odbywali pod opieką i życzliwą troską dziekana ks. **Lionel Thueux** ze szczerym smutkiem przyjęli wiadomość, że na polecenie swoich władz duchownych opuszcza on wkrótce parafię Montmorency i kościół Św. Marcina — i przechodzi do Wersalu. Kazanie jego tegoroczne było dla Polaków, przemówieniem pożegnalnym.

* * *

Rada T-wa Historyczno - Literackiego składa tą drogą serdeczne podziękowanie wszystkim Organizacjom i Stowarzyszeniom, które wzięły udział w tegorocznej Pielgrzymce w Montmorency, delegując swoich przedstawicieli oraz poczty sztandarowe i uświetniając przez to manifestację. — Składa również wyrazy wdzięczności prof. A. Strawińskiemu i członkom chóru kościelnego za udział podczas nabożeństwa w kościele.

Studencka pielgrzymka do Chartres

Tego roku grupa studentów polskich, idących do Chartres liczyła 35 osób; była więc ona liczniejszą niż w poprzednich latach. Temat do medytacji i dyskusji był następujący: „Reviens au Seigneur ton Dieu" — Wróć do Boga, twego Pana.

W sobotę 10-go maja zgrupowaliśmy się pod naszym krzyżem, który nas prowadził po tej ciężkiej drodze. W sobotę wieczór wysłuchaliśmy w skupieniu Mszy św. w Eclimont. W niedzielę doszliśmy pod wieczór do Chartres.

Ostatni etap odbyliśmy w ciszy i powadze. W życiu codziennym spotykamy się z wielką ilością kłopotów i trudów i często jest nam trudno się modlić, ale pielgrzym idzie do miejsca Modlitwy i jego marsz już jest modlitwą. Na tej drodze jesteśmy wszyscy równi; wszyscy jesteśmy na drodze do Boga.

Do grodu Marii weszliśmy ze śpiewem różańca, z jej imieniem na ustach. Pieśń różańca była jak by spotęgowaniem naszej wspólnej braterskiej modlitwy.

Do „N.D. de Sous Terre" weszliśmy w ciszy i skupieniu.

Podczas uroczystej Mszy św. mury katedry drżały od śpiewu 10-tysięcznej rzeszy młodzieży, zapełniającej katedrę. Kazanie wygłosił Nuncjusz Papieski Jego Ekscelencja Ks. Biskup Marella. Przypomniał on nam, że pielgrzymka jest symbolem życia Kościoła i że Chrystus rozpoczął tą pielgrzymkę, rozsyłając Apostołów po całym świecie ze słowami Ewangelii na ustach i mówiąc im: „idcie i nauczajcie".

W tej atmosferze modlitwy i skupienia zapomnieliśmy o zmęczeniu i tylko szczęście i radość wypełniały nasze serca i dusze.

H. P.

LETNISKO W LES AGEUX

Gimnazjum i Liceum Polskie w Les Ageux (Oise) urządza w czasie od 1-go do 31-go sierpnia 1958 roku letnisko dla osób dorosłych i dzieci. Do dyspozycji pokoje rodzinne i pokoje zbiorowe.

Kuchnia polska. Trzy obfite posiłki dziennie. Pościel bezpłatna.

Letnisko mieści się w budynku szkolnym, w obszernym parku, łączącym się bezpośrednio z lasami. Do dużej rzeki Oise 2 km., do miasteczka Pont Sainte Maxence 3 km. Stacja kolejowa Pont Ste Maxence. Kilka par pociągów dziennie z Paryża i z północy. Z Paryża również dojazd autobusami z Placu Stalingrad rano, w południe i wieczorem. Odległość od Paryża 60 km.

Ze stacji lub z miasta Pont Sainte Maxence można wynająć taksówkę: Cafe M. Borus, w Pont Ste Maxence, tel. 147 przy głównej drodze ze stacji (pięć minut drogi). Koszt około 300-400 franków. Taksówkę można z góry zamawiać przez kierownika letniska p. Beraka.

Warunki: Osoby dorosłe — 850 franków dziennie; dzieci od lat 5-ciu do 10-ciu — 600 franków; dzieci od lat 2-ch do 4-ch — 400 franków; dzieci do lat dwóch — według umowy. Osoby dorosłe w pokojach zbiorowych (3—4 osoby) o 50 franków taniej, t.j. 800 fr. dziennie.

Przy zgłoszeniach pobiera się po dwa tysiące franków od osoby dorosłej jako zadatek.

Zgłoszenia na adres: Stanisław Berak, Les Ageux par Pont-Ste-Maxence (Oise).

Polsk. Gimn. i Lic. Les Ageux

Trojański koń

Ciąg dalszy ze str. 3-ciej

— Więc żeście się — mówi — zeszli z Kalchasem jak dwie stare baby i opowiadali sobie swoje sny. I co dalej?

— Kalchasa pytał Agamemnon o przyszłość przedsięwzięcia Greków...

— I wtedy Kalchas wyjechał ze swym koniem. Nieźle... nieźle... I wszyscy z rady greckiej zgodzili się na budowę tego monstrum? — wskazuje ręką.

— Wszyscy.

— A dlaczego po zbudowaniu tej chabety Grecy odjechali do domów? — potrząca dłonią w kierunku widnokręgu morskiego.

Ainetos podrzuca nagle głowę.

— Ja nie odjechałem.

Parys przypatruje mu się długo.

— To znaczy, że wyobrażasz sobie, iż ocaliłeś honor Greków. Mnie się natomiast zdaje, że mimo wszystko postanowiłeś jeszcze raz w swym życiu ujrzeć Helenę.

Po czym śmieje się, widząc wrażenie, jakie te słowa uczyniły na Ainetosie.

— Lecz nie powiedziałeś mi jeszcze, dlaczego Grecy, mając już zwycięstwo w rękach (wskazuje na drewnianą budowę), zdecydowali się na odjazd, na przekreślenie swych blisko dziesięcioletnich wysiłków.

— Jestem tylko skromnym kapłanem Ateny i nie umiem ci na to pytanie odpowiedzieć. Ty wiesz, że między wodzami Greków były ustawiczne tarcia.

— No, jeśli o to chodzi, zrobiłem wam prawdziwą przysługę zabijając Achillesa. Przecież to on był przyczyną wszystkich rozruchów i niekarności.

— Inni też nie chcieli słuchać Agamemnona. Szczególnie po świeżych nie powodzeniach. I Diomedes, i Ajaks, i Odyseusz zdecydowali się na powrót do domów, dokąd wzywały ich podobno sprawy nie cierpiące zwłoki. A bez nich oblężenie nie miałoby już znaczenia. — I z nagłą goryczą: — Wiem tylko tyle, że chciałem ich powstrzymać. Że tłumaczyłem im, iż głos bogini nie kłamie.

— I co? Wyśmiali cię?

— Odyseusz i Diomedes odrzekli, że zrobili wszystko, co do nich należało. Wybudowali konia i byli jego panami. Że więc reszta zależy już tylko od bogini i że współdziałanie ich nie jest już potrzebne.

— Tak że ty, pozostając tu, chciałeś po prostu przy pomocy małego oszustwa przedłużyć przekonanie bogini, że Grecy są w dalszym ciągu panami tej drewnianej kobyły?... Chciałeś, że tak powiem, wygrać i tę ostatnią szansę?

Ainetos opuszcza głowę.

— No to zobaczysz, co my teraz postanowimy.

Wstaje sprężyście z ziemi.

— Hej, dwu! — krzyczy. — Związać kapłanowi ręce i nogi i ułożyć go na uboczu!

Po czym zwraca się znowu do Ainetosa.

— Nie obawiaj się, dostaniesz się do Troi i pokażę cię Helenie.

Dwu żołnierzy podchodzi do kapłana i zaczyna wiązać go sznurami. Przez ten czas Parys mówi do Eumenosa tak głośno, by Ainetos mógł go słyszeć:

— Ty zaś, Eumenosie, pojedziesz na moim koniu do Troi. Słyszałeś co się tu mówiło. Powiesz więc Priamowi, że proszę go o stu niewolników z odpowiednim sprzętem, abym mógł zaciągnąć drewniane straszydło do miasta. Ponieważ Atene jest słowna, a my staniemy się posiadaczami konia, nic już nie będzie groziło Troi. Zapytaj Priama, na którym z placów mamy ustawić chabetę. I pośpiesz się abyśmy mogli wykonać całą pracę jeszcze przed nocą.

M. Lurczyński

Posiedzenie Delegacji ACEN w Londynie

W dniu 20 maja odbyło się posiedzenie Delegacji Zgromadzenia Europejskich Narodów Ujarzmionych (ACEN) w Wielkiej Brytanii pod przewodnictwem prezesa *Adama Ciołkosza.* Obok przedstawicieli 9 narodów środkowo-europejskich zasiadających w Delegacji, udział w posiedzeniu wzięli przewodniczący ACEN'u z Nowego Jorku dr Vilis Masens (Łotwa) oraz dwaj członkowie Komitetu Generalnego również z Nowego Jorku p. Vaclovas Sidzikauskas (Litwa) oraz p. Johannes Klesment (Estonia).

Przedmiotem obrad był obecny układ stosunków międzynarodowych między Wschodem a Zachodem i wnioski stąd wynikające dla krajów ujarzmionych przez Sowiety.

Po posiedzeniu Delegacja ACEN'u w Londynie podejmowała gości nowojorskich oraz szereg zaproszonych osobistości z kół politycznych emigracji środkowo-europejskich w Londynie.

Z okazji swego pobytu w Londynie przewodniczący ACEN'u p. Masens złożył szereg oficjalnych wizyt, jak również odbył rozmowy z członkami Izby Gmin i Izby Lordów. W rozmowach tych uczestniczył również przewodniczący Delegacji ACEN'u na Wielką Brytanię p. Adam Ciołkosz. (EZN)

NOWY NUMER „POLISH AFFAIRS"

LONDYN (EZN). — Majowy numer „Polish Affairs", wydawanych przez Dział Informacji Egzekutywy, zawiera artykuły: p. Adama Ciołkosza o Gomułce i Tito, p. Stefana Mękarskiego o rosnącym nacisku sowieckim na Polskę, p. Zdzisława Stahla o problemie repatriacji. Numer zawiera ponadto sprawozdanie z sesji ACEN w Strasburgu oraz notatnik polityczny.

PUBLIKACJA O POŁOŻENIU W KRAJU

LONDYN (EZN). — Zgodnie z zapowiedzią, ukazał się ostatnio w druku w formie książkowej tekst przemówienia kierownika Działu Wewnętrznego Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego p. Zbigniewa Stypułkowskiego, wygłoszonego na posiedzeniu Tymczasowej Rady Jedności Narodowej 8 lutego 1958 roku. Książka zawiera 89 stron druku i obejmuje analizę położenia w Kraju od wypadków październikowych do końca roku 1957. Cena egzemplarza wynosi sh. 6/-, przy zamówieniach od 10 egz. — sh. 5/-. Zamówienia wraz z przekazami można kierować wprost do biura Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego: 42, Emperor's Gate, London, S.W.7.

ZE ZWIĄZKU INWALIDÓW

Zawiadamiamy, że podczas ferii wakacyjnych biuro Związku zamknięte będzie od **dnia 1 do 31 lipca 1958 r.** W sprawach inwalidzkich, członkowie mogą zgłaszać się do lekarza związkowego dr Orleana (97, rue Bagnolet, Paris-20 — tel. VOL. 07-15).

Zarząd PZIW we Francji

Wyciąg z życiodajnych gruczołów zwierzęcych
(Extrait Orchitique KALEFLUID)
Używanie naszego wyciągu polepsza na ogół w sposób bardzo znaczny, w wypadkach ogólnego osłabienia, depresji nerwowej, zmęczenia, wyczerpania, zaburzenia i starości. U kobiet również w wieku przejściowym. W sprzedaży w wielkich aptekach. Bezpłatnie wysyłamy opis „sposób użycia" po polsku.
LABORATOIRE
S. KALEFLUIR
(Export)
66, Bd Exelmans — PARIS (16)
(V.P. 21.331

Nowe wydawnictwo „LIBELLI"
FLORIAN CZARNYSZEWICZ
Losy Pasierbów
Cena: Frs 850.— lub sh. 17/- lub dol. 2,50
...„książka, którą czytelnik raz wziąwszy do ręki nie odłoży aż z wypiekami na twarzy i gorącymi uszami przeczyta do ostatniej strony"
(Z przedmowy Józefa Czapskiego)
„LIBELLA"
12, rue St-Louis-en-l'Ile - PARIS-IV^e^
(Metro: Sully-Morland)

JEDYNA
POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU
kierowana przez b. kombatantów
„REX" — ROK ZAŁOŻ. 1929
16, rue des Boucheries, ST-DENIS (Seine). — Tel.: PLA 05-54
Poleca **wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.**
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.
Żądajcie wyrobów firmy „REX" w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. LEBIODY
4, rue de Fourcy, Paris 4^e^. — Métro: Saint-Paul.

WYSYŁAM WSYPY niemieckie czerwone, gwarantowane, na 160 cm szerokie, pierze, kompiety, poszwy i poszewki wszelkiego rozmiaru, kratkę, damas, surówkę 160 cm oraz płótno białe na 160, 180 i 2 m. szerokie.
— **Próbki na żądanie.** —
Pisać: **F. ROMANEK, 69, rue Montorgueil, Paris-2^e^.**

NAJLEPSZA POMOC DLA KRAJU PRZEZ HASKOBĘ
LEKI • MATERIAŁY • ŻYWNOŚĆ
HASKOBA LTD.
121 EARLS COURT RD • LONDON • S.W.5
Katalogi wysyła na żądanie oraz przyjmuje zamówienia:
ADMINISTRACJA „SYRENY"
20, rue Legendre, Paris XVII.

D. DOWOJNA-BIENAIME
Tłumacz Przysięgły
przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu
23, Quai de la Tournelle, 23
Metro: St-Michel, Pont-Marie, Maubert
PARIS 5^e^.
Telefon: ODEon 41-17

KANCELARIA PRAWNA pod kierownictwem DOKTORA PRAW **S. OLSNICKI**
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17^e^
Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.
Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce
Pełnomocnictwa

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU Abs. Prawa Uniw. Poznańskiego,
doświadczonego emigr. od 1924 we Francji
MARIAN JAROSZYK
Expert-Traducteur-Jure
34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9^e^
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet
TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji
SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. **Piszcie z zaufaniem.** Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

HAYANGE. — Koło Zw. Rez. i b. Wojsk. organizuje wycieczkę autobusem do Paryża, która potrwa 6 dni: od środy 23 lipca do poniedziałku 28 lipca. Koszt przejazdu i utrzymania (obiady, kolacje, noclegi w hotelach) wynosi 10.500 fr. Ci, którzy chcą żywić się na własną rękę i mają krewnych w Paryżu mogą opłacić samą tylko podróż tam i z powrotem — 3.500 fr. Zapisy przyjmują do dnia 15 lipca prezes A. Rzepa, 47, rue Odile w Seremange, wiceprezes W.Kowalski, 19, rue Pasteur w Nilvange, sekretarz Cz. Dąbrowski, 11, rue Côte des Dames w Nilvange oraz referent W. Karmelita, 155, rue de Verdun w Hayange. Wpłata przy zapisie — 4.500 fr., reszta w dniu odjazdu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — PARIS (17^e^)
Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-łamowy 200 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. **DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy:** 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. **Zaofiarowanie pracy:** 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Kupno-sprzedaż:** 350 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrymonialne:** 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50. fr. - Rękopisów Redakcja nie zwraca, Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ● **PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna:** Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. **Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse:** Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône), **Belgia i Luksemburg:** Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 73 15 20. **Wielka Brytania:** Zarząd Gł. SPK (dla „Svreny"), 18-20 Queen's Gate terrace, London S.W.7., gotówką lub Postal Order. **Szwajcaria:** Mr. Janusz Rakowski, Auf der Mauer 15, Zurich 1. **Stany Zjedn. Ameryki Półn.:** Gryf Publications 615, Henry Str. Utica, N. Y. ● **WARUNKI PRENUMERATY: We Francji:** kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. **W Belgii:** kwartalnie 50 fr.b., półrocznie 95 fr.b., rocznie 180 fr.b. **W Wielkiej Brytanii:** kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. - 6 d., 6 str. - 9 d., 8 stron - 1 sh. **W Szwajcarii:** kwartalnie 4 fr.szw., półrocznie 7,50 fr.szw., rocznie 14,50 fr.szw. **W Niemczech:** kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM, rocznie 20 DM. **W innych krajach:** kwartalnie 400 fr., półrocznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.

Imp. (Druk) Cadet, 11, rue Rochechouart, Paris (9^e^) Dir.-Gérant: M. Serafiński